Nro 572

KURYER POLSKI

WARSZAWA
Sroda dnia 20 Lipca r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 3 gr. 10.
Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Rada municypalna miasta stoł. Warszawy, do obywateli Warszawy:

Po ośmio-miesięcznym, zaciętym z nieprzyjacielem boju, po tylu świetnych i cudownych niemal Wojska Narodowego czynach; zbliżać się zdaje uroczysta i dla stolicy chwila, chwila która najpiękniejszą w dziejach ludu stanowić może kartę. Zapamiętały wróg niepodległości Polski, jakby widocznie na własną zaślepiony zgubę, niepomny, ani krwawéj nauki, jaką odebrał od Kilińskich i Sierakowskich; niepomny na postrach jaki po całém jego Państwie noc 29 listopada rozniosła; śmie myśleć, że łatwo będzie mógł opanować Warszawę.

Bóg sprawiedliwy, który tak widocznie świętéj naszéj błogosławi sprawie, w nagrodę tyloletniego cierpienia, chce zapewne, aby dumny olbrzym, w tém samém miejscu skonał, w którém go najpiérwszym ugodzono ciosem. Bóg sprawiedliwy, chce zapewne, aby stolica Polski, o tyle przeniosła poświęceniem się i sławą swoją, wszystkie miasta świata całego, o ile bohatyrskie czyny wojowników naszych przenoszą wszystkie dotąd znane czyny żołnierskie.

Obywatele Warszawy! przy niezachwianéj ufności, w świętość powstania naszego, ramie każdego z was silném jest dostatecznie, a nieustraszone piersi nieprzełamanym będą puklerzem. Wszakże przy tém przekonaniu nie należy pogardzać i sztuką. Groźne wały, wznoszone najętym robotnikiem za Wolą i Powązkami, bliskie już są ukończenia. — Od waszéj chęci zależy obywatele, aby dzieło tak ważne, stało się dziełem kilkudziesięciu godzin. Znajdzież się taki, który od tyle miłéj Polakowi pracy, wiekiem, słabością, albo płcią wymawiać się będzie? Pośpieszajmy więc do niéj, wszyscy bez zwłoki. Wy nadewszystko, zacni przełożeni cechowi, przy rozwiniętych chorągwiach i z rydlem w ręku, wołajcie, jakeście niegdyś już tylokrotnie wołali, na majstrów, czeladź, żony, i dzieci wasze: do wałów! do wałów! do wałów! — W Warszawie d. 19 lipca 1831 r. — Prezes *Garbiński.*

Rząd Narodowy, na przedstawienie senatora wojewody dowódzcy Gwardji Narod. Warszawskiéj postanowił mianować i mianuje niniejszém do składu tejże Gwardji.

Na kapitanów bezpłatnych: Hofmana Karóla, Reycha Augustyna, Gadzińskiego Fabjana, Meltzera Adama. *Na poruczników*: Klukowskiego Ignacego, Konarskiego. *Na podporuczników*: Dzierzgowskiego Szymona, Liedtkiego Krystyana, Piaseckiego Piotra, Steinmetza Jana, Karasińskiego Adama, Ruśkiewicza Bartłomieja, Kufala Juljana Bogumiła, Strausa Jana, Kozłowskiego Symforyna, Tomaszewskiego Karóla, Suchockiego Jakóba, Jaworskiego Kazimierza, Draganowskiego Rocha, Chmielewskiego Maxymiljana, Tomnickiego Rafała, Leibszteina Wilchelma, Rutkowskiego Józefa, Tomasa Jana, Kropiewnickiego Alfonsa, Morawskiego Pawła, Huberta Wincentego. *Do sztabu głównego na kapitanów*: Zakrzewskiego Franciszka, Lalewicza Franciszka. *Na po-*

ruczników: Morzyckiego Antoniego z artyllerji. *Na podporuczników*: Lasockiego Napoleona Antoniego, Miaskowskiego Franciszka, Merynga Maxymiljana, Mokronowskiego Alexandra. *Na nadkompletnych kapitanów rapporterów*: Woźniakowskiego Dawida Stanisława, Rożańskiego Jana, Bruszewskiego Ignacego. *Na adjutntów podporuczników płatnych*: Nawrockiego Napoleona, Łazowskiego Antoniego, Skiwińskiego Antoniego, Jaworowskiego, Rzecznik Adama, Chochłowicza Macieja. Ogłoszenie niniejszych nominacji i wskazanie każdemu z mianowanych właściwego przeznaczenia Dowódzcy Gwardji Narodowéj porucza się. — W Warszawie dnia 19 lipca 1831 roku. Prezes rządu, w zastępstwie (podpis.) W. *Niemojowski*.

ROŻNE WIADOMOSCI.

Powstanie na Wołyniu i Podolu nie jest przytłumione. Dnia 1 czerwca była bitwa pod wsią Warszkowicze, nad rzeką Horyniem. Powstańcami dowodził Hołowiński. W Owruczu było 4,000 powstańców, ale opuścili to miasto za zbliżeniem się przemagającej siły moskiewskiéj. Dnia 12 czerwca walczył Gołecki, marszałek radomyślski; rozbił 500 koni nieprzyjaciela, ale jak mówią, sam poległ lub się dostał w niewolą, pod miasteczkiem Ugle, na granicy gubernji Wołyńskiéj i Mińskiéj, bo Rossjanie dowiedziawszy się przez szpiegów, o poruszeniach tego oddziału, zrobili wycieczkę. Bobruisk jest prawie opasany przez powstańców; pareset niewolników polskich, prowadzonych do tej twierdzy oswobodzono. Po nad Prypecią i koło Dniepru, szérzy się powstanie; liczą tam braci uzbrojonych około 8,000, z 2 działami spiżowemi, a 9 żelaznemi.

Do dnia 7 b. m. są wiadomości od jenerała Giełguda; rozbito mały korpus rossyjski nad Niemnem; wojsko jest w dobrym stanie; formacja nowych pułków idzie z pośpiechem.

Alexander, brat, i Włodzimiérz, syn, sławnego Włodzimiérza Potockiego, niemniej poseł na sejm, Herman Potocki, formują nowy pułk jazdy.

Nieprzyjaciel cofnął na prawy brzeg Wisły parę bataljonów piechoty, które był przeprawił. Sam xże Michał oglądał na lewéj stronie obozowisko.

☞ W obozie nieprzyjacielskim wielka panuje nieostrożność, godna Sybarytów Azji. Jeneralowie opuszczają sobie dowolnie forpoczty; jeden ze znakomitych obywateli zapewniał nas, iż o mil 8 jeżdżą w tył do wygodnych kwater, jedynie tylko dla przejażdżki i wzięcia *kąpieli*. Wódz Naczelny niezaniedba z tego korzystać.

Paszkiewicz i xiąże Michał, każą przed sobą zdejmować czapki; nieposłusznych obywateli wsadzają do aresztu.

Pułk 5ty jazdy naszéj z zabranych koni dragońskich nieprzyjacielskich, z dodaniem małéj ilości uformował nowy szwadron, który wkrótce wychodzi do boju.

Już onegdaj kommunikacja na Podlasie tak była otwarta, że fury ze zbożem przyszły z pod Łosic! Korzec pszenicy kosztuje tam 25 złp., kiedy w Warszawie płacą 40.

Dziennik Zjednoczenie pisze: „Możemy urzędownie zapewnić publiczność, że zamierzona przez byłego ministra skarbu pożyczka w Anglji spełzła na niczém, co do innéj pożyczki jaka w tymże kraju zaciągniętą być może, a któréj propozycje przywiózł ajent domów londyńskich, nie mamy świadłości urzędowych wieści o negocjacjach nieukończonych publiczności donosić.“

Na ostatniéj sessji sejmowéj, potwierdzono na deputowanego z okręgu Sieradzkiego JW. Aloizego Biernackiego na posła Brzesko-Kujawskiego JW. Eugenjusza Słubickiego.

Rząd wezwał do kierowania intendenturą, posłów Ziemięckiego i Klimuntowicza. Izby niepozwoliły na to, i sami wezwani, odmówili wezwaniu. Sejm żąda, aby intendenturę, poddano pod odpowiedzialność którego z ministrów.

Posiedzenie izb połączonych z d. 18 lipca. Sejm zdawał się zapominać, o prawie które postanowił 18 maja, względem tych, którzy zasiadając na krzesłach poselskich lub senatorskich, nieukazali się w chwili niebezpieczeństw i sławy, na swojém miejscu, pouciekali za granicę, i dotąd niewracają, tam gdzie ich honor i ojczyzna wzywa. Dep. Zwierkowski, przypomniał to izbom. Wzięto się więc zaraz do przejrzenia listy, i zastósowania prawa do winnych. Z izby poselskiéj pokazał się jeden tylko członek, poseł Lubartowski, Jabłonowski z téj kategorji: lecz ponieważ przed dniem 29 listopada zajęty był przez nieprzyjaciela w dobrach swoich na Wołyniu. Izby uznały go nie winnym, i nowych wyborów nienakazały. Gdy przyszło do senatu, pokazało się dwanaście o-

sób, względem których wyrzec wypadnie. Jedni chcieli zaraz przystąpić do rozpoznania, inni żądali delegacji: na wniosek kasztelana Wężyka, zgodzono się, że dnia dzisiejszego, przedstawi na piśmie w téj mierze rapport, prezydujący w senacie, wojewoda Kochanowski.

Dzienniki rozmaicie oddały głos wojewody Ostrowskiego, miany na sessji sobotniéj po głosie P. Swidzińskiego; dla tego to przymówienie się rzeczonego senatora, podajemy naszym czytelnikom podług otrzymanéj od niego samego minuty.

Nadto zaisto chwila teraźniejsza jest ważna, uroczysta, pełna z bliska nas dotyczącego, a wielkiego odrodzenia się ojczyzny naszéj interessu; abyśmy ją płonnie trwonić mieli, na dyskussjach o téj przeszłości, która już do rzędu rzeczy teraźniejszych, jako *skończona*, nie należy. Wszakże, jeżeli umilkną, jak powinny, namiętności nasze; dziś innego głosu nam podnosić nie godzi się, jak tylko odzywać się głosem wołającym o wytępienie wspólnego dla nas wszystkich wroga. Wszelki zaś głos wzniecić mogący bezkorzystne zdrażnienia, lub obudzić nieufności zaród, nigdzie, a tém mniéj wśród reprezentacji narodu, już więcéj słyszanym być nie powinien. Wola wybawienia ojczyzny, jedność i braterska harmonja, te tylko chlubne przymioty, niech swe zbawienne w pośród nas Polaków, i w téj wolności i prawodawstwa świątyni, błogie szerzą panowanie. Dla tychże samych, i nieocenionéj wartości pobudek, *wolności druku*, téj uznanéj od ludów *wolnych* tarczy, tyle nam drogiego *reprezentacyjnego systematu*, lekkomyślnie nie zaczepiajmy.... Zostawmy téj swobodzie, do któréj tak długo wzdychaliśmy naprożno, jéj bieg niepodległy i przyrodzony. Zboczeniom, zaradzą nawet témczasowo już istniejące prawa; one to tak ważną, delikatną, i że tak powiem nietykalną instytucją w karbach przyzwoitości, dobréj wiary, prawdy i porządku publicznego utrzymać zdołają, a mianowicie już nie tak młodzi i konstytucyjnéj atmosfery doświadczeni, umiejmy rozróżniać zdania, i wolne twierdzenia dzienników; od téj uroczystéj powołania i wieku naszego powagi, która czynom i wysłowieniom jako reprezentantów narodu przystoi. Co do okoliczności zaś saméj w mowie będącéj, a już prawie zapomnianéj, odrzucenia projektu zmiany rządu: czyliż nam sam marszałek nie dał znakomitego i naśladowania godnego przykładu; wszakże mąż ten niewątpliwie zdania niepodległego i nie przestając na chwilę być gorliwym, jakim go zna Polska patrjotą, zdawał się przecież zrazu być za reformą rządu, po ukończoném zaś kreskowaniu, w czasie owéj pamiętnéj sessji, wyrzekł niemniéj pamiętne od wszystkich pochwalone słowa:

„Widziemy na któréj stronie zdań większość, uszanujmy ją, jako wolę narodu; poddajmy się jéj bezwarunkowo; zapomnijmy żeśmy innego mogli być zdania, wyznajmy sobie tę prawdę, iżeśmy wszyscy dla téj ojczyzny którą zarówno kochamy, dobrze uczynić zamierzali. Powłączmy się w uczuciach ufności dla rządu, którego naród pragnie.“ A zatém szanowni Panowie, opuśćmy raz już tę przestarzałą materję: niech sobie dziennikarze mówią i sądzą jak im się podoba. Jeżeli jeszcze trwa jakowa różność zdań, o któréj JW. Swidziński wspominał; że się tak ostro, i szarpiąco objawia, to nie między nami. Tu zaś w téj poważnéj izbie, niech jedna panuje dążność, wspólne usiłowania, pokój obywatelski, niemniéj wspólne, jedne i te same nadzieje. Na dowód zaś, że tak być powinno, a co większa że tak jest, uderzmy dłoń w dłoń. Taki odgłos, takiéj zgody echo, tyle zasmuci naszych nieprzyjaciół, ile nas już niezwalczonemi czyni.

(N.) Gdy przymówienie się moje na posiedzeniu 16 lipca opacznie przez niektóre dzienniki wystawione zostało, mam sobie za obowiązek oświadczyć, że lubo mówiłem o inném stanowisku dziennikarzy, a inném zupełnie reprezentantów; było to jedynie w celu aby wykazać, że lubo dzienniki niektóre na mniejszość izby, co była za zmianą Rządu Narodowego, powstają, reprezentanci jednak, podobnéj po-

lemicznéj wojny, od zakończenia téj kwestji w sejmie już więcéj nie prowadzili i w izbach nie głosili. W pośle zaś JW Świdzińskim, nie upatrywałem innego charakteru, jak tylko zacnego reprezentanta, który miłość ojczyzny nadewszystko ceni.

Senator Wojewoda *Ostrowski.*

Odpowiedź na artykuł officera artyllerji, umieszczony w Nrze 16 *Zjednoczenia.* — Znane zajście wydawcy Merkurego z jenerałem Zawadzkim i podporucznikiem Redlem, zpowodowało jednego z officerów artyllerji do podania artykułu, który rozbierać mamy. Smutne wrażenie, jakie pismo to niemal na wszystkich czytających wywarło, wymaga publicznéj na nie odpowiedzi. Główne myśli artykułu tego są, że redaktorowie pism niewiedzą u nas jaka jest godność officera polskiego, że uchylając się od obowiązku bronienia ojczyzny z orężem w ręku, tém skromniejszymi być powinni w ocenianiu poświęcenia i męztwa, których nie dali dowodów. Nie chcemy w tém miejscu występować z obroną wydawcy Merkurego. Jakkolwiek przewinienie jego nie uważamy za nic więcéj, jak za niewinną nieostróżność: niech nam autor artykułu daruje jednak, gdy otwarcie wyznamy, iż za nadto jego samego poniżający, za nadto dotkliwy uczynił zarzut, już nietylko panu Psarskiemu, ale wszystkim wydawcom naszych pism, iż nieumieli poznać, jaka godność otacza, nie mówię officera, jak się autorowi wyrazić podobało, ale w ogóle żołnierza polskiego. Takiego zarzutu nienależało czynić swoim współrodakom. Jakto? autor przypuszcza iż znajduje się ktokolwiek między Polakami, coby cudzoziemcom nawet dał się przewyższyć w oddawaniu należnéj czci i uwielbienia żołnierzom naszym? Sądziemy że z zarzutu podobnego ani tłómaczyć się niegodzi, ani rozbierać go dłużéj, przez wzgląd na samego zarzucającego. Ograniczemy się zatém jedynie na zwróceniu uwagi autora artykułu, na niestosowność rozdziału jaki mu się podobało uczynić między Polakami w obecnéj chwili, na żołnierzy i nie żołnierzy. Któż dzisiaj nie jest żołnierzem w Polsce? Któż dzisiaj nie jest przygotowany na piérwsze wezwanie Wodza pospieszyć z bronią w ręku, aby powiększyć szeregi linjowego wojska i wraz znim zginąć w obronie wspólnéj sprawy? Wszakże już są okolice w których wszyscy mieszkańcy kraju wpospolitem ruszeniu stanęli na odpór nieprzyjaciela. Gdzież tam autor znajdzie różnicę między żołnierzem a nie żołnierzem; podobny rozdział chcieli tylko Moskale między nami zaprowadzić? Niema go teraz w Polsce, wrogi tylko nasze żądały by tę różnicę znaleść między nami. Nieprzyjaciołom wolno jest podobnie czernić nas przed światem, im wolno jest ogłaszać że garstka tylko nierozważnych ujęła się za sprawą narodu, reszta zaś obojętnie na nią patrzy, lecz Polakowi czynić podobne odróżnienie jest więcéj jak zbrodnią popełniać. Kiedyśmy w obliczu Europy poprzysięgli że wolemy raczéj wszyscy wspólny grób znaleść niż oddać nanowo Polskę pod obce jarzmo, gdy tragiczna nasza determinacja wyciskając łzy podziwienia wszystkim ludom świata, uczyniła przedmiotem najwyższego zaszczytu to wszystko co tylko Polskiém się zowie, autor artykułu rozbieranego chce gwałtem zedrzeć ten urok, chce przekonać wszystkich że są u nas uchylający się od obowiązku bronienia ojczyzny, że sami tylko officerowie Polscy na podziwienie Europy zasługują. I w jakimże to czasie tak gorzki wyrzut, tak ciężkie oskarzenie Polak na Polaków rzuca? Teraz własnie kiedy dumny służalec despoty północy, chcąc się może pomścić za utraconą sławę swego poprzednika, chcąc sobie może jak najprędzéj zasłużyć na nowe względy tyrana, zniszczenie wojny przenosi w ostatni jeszcze spokojny zakąt naszéj ziemi, ażeby wszystko pospołu ogniem i mieczem pustoszył. Godziż się teraz właśnie, kiedy nadchodzić zaczyna już może ten moment, gdzie po zerwaniu wszelkich stosunków towarzyskich cały naród w jeden się zamieni obóz, godziż się teraz dzielić jeszcze mieszkańców Polski na żołnierzy i nieżołnierzy? Czyż może i wtedy jeszcze będzie chciał autor nas podobnie dzielić, kiedy już nastąpi ta ostateczna chwila naszéj wolności lub niewoli, w któréj kapłani porzucą swe kościoły, zakonnik opuści spokojne mury klasztoru, poważny senat zejdzie z krzeseł swoich, reprezentanci narodu połączą się z wszelkimi władzami rządowemi, z wszystkiemi klassami mieszkańców, matki z dziećmi swojemi na rękach, pójdą pospołu rzucić się na wrogów naszych, pójdą, albo grób swój znaleźć, albo ostatnią kroplą krwi przelanéj dobić się wolności? Wiara w świętość naszéj sprawy, w świętość uczuć Polaka, każe naprzód tworzyć sobie podobny obraz ostatnich naszych wysileń. Kto podobnéj wiary niéma, nie godzien być Polakiem, nie pojmuje czém jest sprawa niepodległości kraju dla serc polskich. Zapomniał zapewne o téj wierze autor rozbieranego artykułu wówczas, kiedy swoje nierozważne myśli na papier przenosił.

J. H.

W DRUKARNI A. GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ZABIEJ Ner 472.